

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański просп. 20.

## BIURO i PRZEDSIĘBIORSTWO MELJORACYJNE

## INŻYNIERA T. SKORACZEWSKIEGO

Warszawa, ul. Mokotowska 59,  
tel. 252-86. Filja: Srem, W. Ks. Poznańskie.

Na najdogodniejszych warunkach:  
drenowanie, odwadnianie i nawadnianie pól i łąk, osuszanie błot, stawy rybne, kanały, regulacje rzek, projekty eksploatacji torfów, analizy gleby, płodozmiany, pomiary gospodarcze. Kanalizacje i wodociągi gospodarcze.

## Wobec spodziewanego Samorządu.

Wiadomości, podawane przez pisma petersburskie i warszawskie, każą przypuszczać, że niedaleką zdaje się być chwila, kiedy oczekiwany od tak dawna samorząd przestanie być mytem i przybierze kształty realne.

Jakie będą jego ramy, o tem już wiemy ze sprawozdań, podawanych przez korespondentów, z posiedzeń w Dumie i wielkich rzeczy nikt się nie spodziewa; bądź co bądź jednak w ramach tych zmieści się pewna ilość praw, o zdobyciu których społeczeństwo nasze marzyło od wielu lat i słuszne zdaje się przypuszczenie, że wydobycie z nich większych, lub mniejszych korzyści będzie zależało w dużej mierze od dobrych chęci samego społeczeństwa.

Ponieważ w miastach, jak to często daje się słyszeć, grupuje się obecnie kwiat inteligencji polskiego społeczeństwa, należy przypuszczać, że ta arystokracja ducha potrafi wyzyskać nowonabyte prawa i usunąć braki, które tamowały dotychczasowy rozwój miejskiej ludności. Jedno tylko mnie dziwi, a mianowicie zupełna prawie obojętność miejskiego ogółu na zapowiadane przez rząd i prasę zmiany.

Obojętność ta, która charakteryzowała stosunek miejscowych obywateli do obecnej gospodarki miejskiej, wpływa, o ile mogę sądzić, z niewiary w możliwość okazania najmniejszego wpływu na jej dotychczasowy bieg, a chociaż niewiary tej w zupełności nie podzielam, rozumiem ją jednak i usprawiedliwiam.

Obywatelstwo ziemskie, pozbawione samorządu,

zgrupowało się pod sztandarem Towarzystwa Rolniczego i w zabiegach o swoje potrzeby idzie dosyć daleko, kołując do wrót Ministerjum Rolnictwa i otrzymując stamtąd zapomogi na cele, odpowiadające jego dążeniom do kulturalnego i ekonomicznego podniesienia gospodarki rolnej. Pozatem wybitniejsi przedstawiciele naszego ziemiaństwa nie szczędzą pracy i zabiegów, aby ruszyć z podstaw zamarłe w ostatnich dziesiątkach lat życie i pchnąć je na nowe tory, wzorując się na przykładach Zachodniej Europy, oraz kierując się dawną tradycją, skonsolidowaną w idei „pro publico bono“.

Nie powiem, żeby społeczeństwu miejskiemu obca była zupełnie ta myśl, muszę jednak, niestety, przyznać, że krystalizuje się ona więcej w występach idejowej poezji, opartej na dobroczynnych porywach pojedynczych jednostek, niż w realnym dążeniu ogółu do przetwarzania dotychczasowego biegu życia.

O ile ziemiaństwo, zorganizowane w Towarzystwie Rolniczym, wie, dokąd dąży i może się z sobą porozumieć w każdej chwili co do swoich potrzeb, o tyle społeczeństwo miejskie, chociaż zgrupowane w jednym ognisku, nie posiada żadnej organizacji i do wspólnej pracy jest zupełnie nieprzygotowane.

Do tego jeszcze, wbrew pojęciu o większym duchowym postępie miast, ziemiaństwo nasze jest więcej skonsolidowane w jedną całość, niż mieszczaństwo, gdzie kastość tworzy silną tamę nietylko w towarzyskim życiu, ale jednocześnie staje na przeszkodzie wszelkiemu porozumiewaniu się co do pracy nad osiągnięciem wspólnych dla wszystkich rezultatów.

Nie posiadając żadnych wspólnych instytucji po za

czysto finansowemi, bo nawet istnieją oddzielne resursy dla więcej i mniej arystokratycznych winciarzy, mieszczactwo nasze nie porozumiewa się z sobą nigdy. Korzystają z tego dotychczasowe władze magistrackie, uchwalając ciężary dla plutokracji na zebraniach, złożonych z samych demokratów i odwrotnie, podnosząc ciężary tych ostatnich na zebraniach, zwołanych z miejscowej plutokracji. Przyczynia się to nieraz do podniecenia wzajemnej niechęci, a zawsze odbija się szkodliwie na interesach wszystkich mieszkańców miasta.

Wobec istnienia tego rodzaju stosunków, nic dziwnego, że o spodziewanym samorządzie szepczą jedynie po kątach pierwszo—lub drugorzędnych restauracji, podczas tasowania kart przy zielonym stoliku, w arysto—i demokratycznej resursie, lub na sąsiedzkich bankietkach, nie myśląc wcale o tem, że jest to kwestja, mająca dziś pierwszorzędną znaczenie i obchodząca cały ogół.

Projekt samorządu nie znamy wcale, a na odczyt, wygłoszony na ten temat w zeszłym roku, przybyło za ledwie kilkanaście szesnastoletnich pańienek i jeden profesor niemieckiego języka.

W „Tyg. Suw.“ drukujemy wszystko, oprócz tego, co w obecnej chwili powinno nas obchodzić. Narodowa Demokracja, która jakoby trzyma rękę na pulsie życia narodu, radząc nam korzystać z praw obywatela państwa Rosyjskiego, nie uważa za swój obowiązek zaznajomić nas z temi prawami.

Postępowa prasa, zapatrzona w niebo i zajęta myślą o wyższości wpływu „wolnej myśli“ nad „klerykalizmem“ uleciała tak wysoko, że ziemskich rzeczy zdaje się nie dostrzegać. Jedni jeszcze realisci opiekują się narodem, podając rezultaty swych zabiegów na zebraniach

„Pracy społecznej“,—ale dalekie odgłosy ich działania u nas nie budzą echa.

A jednak myśleć trzeba—mało tego, trzeba mówić, trzeba wreszcie coś robić.

O tem, kogo Warszawa chce wybrać do Dumy już wiemy, ale o tem, kogo my chcemy wybrać na prezydenta miasta w przyszłym samorządzie nikt, zdaje się, nie ma najmniejszego pojęcia.

Kandydatów mamy, o ile słyszałem, sporo;—jednych wabi na tę posadę spodziewana przyzwoita pensja, drugich—tytuł i znaczenie, innych jeszcze kusi blask stosunków z wyższymi władzami, ale o takim, który na celu miałby jedynie dobro miasta i współobywateli, jeszcze nie słyszałem.

Dochodzą mnie rozmowy o wysokości płacy, jaką ma pobierać przyszły prezydent, o tem, co ma obecny, o wygodach i mieszkaniu, opale, świetle, ale nie slysze żadnych debatów na temat przyszłych obowiązków prezydenta, najgwałtowniejszych potrzeb miasta, które trzeba zaspokoić, na temat środków i ich źródeł, z których będziemy czerpać siłę, konieczną do wykonania tych marzeń, które każdy mieszkaniec miasta w duszy swojej piastuje.

A jednak już wielki czas o tem pomyśleć. Wzywam więc wielkich i małych, bogatych i biednych, wszystkich, którym na sercu leżą interesy miasta i naszego społeczeństwa, żeby zbudzili się ze swego snu, zrozumieli powagę chwili i przygotowali się na jej przyjęcie. Maluczko, a będzie zapóźno!

St. Staniszewski.



3)

## ŁAWIŃA.

W kościele wchodzi [na kazalnice postaci drogie narodowi i głoszą to samo, co za życia. Ganią słabości ludzkie, wytykają błędy, każą czcić Boga, czystość uczuć i myśli i dążyć do doskonałości. Głos ich wznosi się wysoko, pod sklepienia, wędruje dalej, na dzwonnice, chwyta za serca dzwonów, porusza je coraz silniej, dopóki się nie rozkołyszą i nie pójda echem po całej dolinie, dalej, poprzez góry, za morze—przez świat cały. Ludzie słyszą ten głos, poważnieją, pokornieją w duchu i skupieniu, słuchają, jak dzwony jęczą, poruszane niewidzialną ręką...

Ludzie wtedy śnią, marzą i budują nowe ideje.

W ten sposób umarli przemawiają do żywych w noc księżycową. I trwałoby to długo, gdyby nie chmurka, która przywędrowała z zachodu i zakryła księżyc ledwie przezroczystym całunem. Noc spochmurniała, i widma znikły. Lubią one światło i chętnie w niem się kąpią; światło dzienne, słoneczne jest dla nich zbyt skwarne—przeto wolą one pogodne, księżycowe noce, z ciszą, panującą na ziemi i w powietrzu. Wtedy, miłością związane, wracają na srebrno-seledynową ziemię, by snuć się po niej i gwarzyć. Skoro jednak księżyc zajdzie i niebo ziemię chmurą przykryje, duchy schodzą znowu do grobów i zasypiają tam snem przytulnym, spokojnym.

I chociaż było jeszcze widno, jednak nie była to już

ta jasna, północna, księżycowa noc. Księżyc zsyłał półsen, pół-jawę. Milcząc, spoglądał poprzez chmurkę na ziemię. Promieniami nie łączył się z nią jak słońce, lecz równomiernie i łagodnie oblewał światłem srebrny glob.

Światło jest, jak życie: gdy jest bezpośrednio, rzeczywiste, rzuca blaski, oświetla, wyjaśnia, uwypukla i porządkuje w wyobraźni człowieka świat widzialny, dając jasne szczegóły i skończoną całość; zapożyczone od słońca z zaświatów, oświetla tylko po to, by wzbudzić w człowieku uczucie tajemniczości, skryć rzeczywistość, dać pojęcie o śmierci. Dla człowieka światło dzienne jest ciepłe, ożywcze i twórcze, światło zaś księżyca—martwe i zimne. Dzień pobudza swą jasnością do życia i ruchu, a noc—do snu na jawie—letargu.

Tymczasem na niebie chmur przebywało coraz więcej. W Norwegji pogoda często się nagle zmienia.

Zerwał się wiatr, przebiegł po lesie, zaszeleścił w smrekach, dobiegł do drzew ogrodowych, pochylił je, ruszył chyżo do domów, uderzył w okna i znikł w górach. Był to pierwszy goniec nadchodzącej zmiany pogody. Wnet po nim nadszedł drugi, silniejszy. Uderzył szmerem i cichym, złowróżbnym poświstem zajęczał w wieży kościelnej na trwogę i znikł. A potem nadchodziły wichry coraz silniejsze, napędzały z zachodu chmury, które, kłębiąc się, całkowicie zakryły pogodne dotychczas niebo i matowo-srebrny księżyc. Ciemna noc zapanowała nad światem. Zaczął padać śnieg, kołysany podmuchem

## Z KOBIECEJ DOLI.

*Ja nie mam domu — każdy ptak zbląkany  
ma się gdzie ukryć od wichrów, od gromu.  
Jam — lichy obłok, przez burze smagany  
po życia koniec — bo ja nie mam domu.*

*Umarł mi ojciec — odeszła hen matka,  
mężowskie dobro — jego — lecz nie moje.  
I tak już będzie aż do dni ostatka,  
o którym jeno dzisiaj śnię i roję.*

*Roję — że kiedyś grób mi się otworzy  
i nie o życiu śnię — lecz o pogrzebie,  
Może choć wtedy — o wieczornej zorzy,  
zasnę spokojna, — w domu mym — u siebie...*

## Mowa posła Kuźmy.

(Wyjątek ze stenogramu Dumy Państwowej z posiedzenia w dniu 6 (19) lutego 1912 r.)

Panowie! Nie będę powtarzał tego, co już było wypowiedziane kilka razy, zwrócę tylko uwagę na to, że na poprzednim posiedzeniu przy rozpatrywaniu niniejszego projektu prawa została uchylona poprawka do art. 8, wniesiona przez członka Dumy Państwowej, Bułata, w której jest mowa o prowadzeniu niektórych aktów w miastach Król. Pol. w dwóch językach — rosyjskim i polskim. W poprawce Bułata było powiedziane, że zamiast języka polskiego należy wprowadzić litewski. Sądzę, że, uchylając poprawkę, Duma Państwowa była mylnie poinformowana, ponieważ hr. Bennigsen powoływał się na nieprawidłową statystykę, która, zdaje się, pochodzi z 1887 roku. Otóż

teraz pozwolę sobie przytoczyć statystykę, zebraną przezemnie w ostatnich czasach, co do ilości mieszkańców miast gub. Suwalskiej.

Wszystkich mieszkańców nie będę obrachowywał, przytoczę tylko dane, dotyczące litwinów i polaków. W Wyłkowyszkach litwinów jest — 2.180, polaków — 10 rodzin; w Wierzbołowie — litwinów 1.969, polaków — 5 rodzin; w Kalwarji — litwinów 2.120, polaków — 900; w Sejnach — litwinów — 600, polaków — 803, tu przeważają polacy; w Szakach — litwinów 262, polaków — 12 rodzin; w Władysławowie — litwinów 954 rodziny, polaków — 95; w Marjampolu — litwinów 1.123, polaków — 85; w Prenach — litwinów 725, polaków 180. Otóż, widzicie, panowie, że, z wyjątkiem jednego tylko miasta Sejn, wszędzie przeważają w znacznej większości litwini nad polakami.

Wyliczę teraz posiadaczy nieruchomości: w Wyłkowyszkach — litwinów 114, polaków — 93, reszta żydzi — razem 444; w Wierzbołowie litwinów — 121, polaków — 36; w Kalwarji — litwinów 39, polaków — 90; w Sejnach — litwinów — 40, co do polaków, to nie udało mi się zebrać informacji; w Szakach litwinów — 17, polaków — 11; we Władysławowie — litwinów 82, polaków — 16; w Prenach — litwinów — 45, polaków — 36, w Marjampolu — litwinów 105, polaków — 18.

Otóż, panowie, cyfry te niezbiecie świadczą, że olbrzymia większość z pośród posiadaczy nieruchomości i mieszkańców są to — litwini.

Pozatem, przedstawiciel Rządu i zapewne centrum Dumy Państwowej nie uważa polityki hr. Murawjewa za błędną w stosunku do litwinów, która, wskutek zabronienia litwinom druku, przymusowo popchnęła ich w objęcia polaków, i teraz nie chce tego błędu naprawić. Polityką tą wstrzymał on przynajmniej o 50 lat rozwój kultury litewskiej i zamiast tego, żeby litwinów

wiatru. Dziwne zaiste było, że z tak ciemnych czeluści spadał taki niepokalanie czysty śnieg. Groźne pomruki rozległy się w dolinie. Uhu... huhuuu... szło od boru i mroziło serca ludzkie. A władca czarnych potęg urągał światu, szczyił się swą potęgą, większą od światła, mocniejszą od słońca, zakrył ziemię czarnem, grobowem sklepieniem i wzywał do boju.

Uhu... huhuhu... huuuu... brzmiało ponuro w dolinie, a wiatr roznosił złowrogie hasło, pełne groźby i nienawiści do najgłębszych zakątków.

Uhuhu... u... u... u... rozlegał się coraz potężniej samowładny, tajemniczy wróg i bez walki zwyciężał zgnębionych.

Kto żył i słyszał, wciskał się głębiej do kryjówki, przymrużał szczelnie powieki i żegnał się ze światem, dopóki cios z rąk okrutnej siły nie przerwał dni jego żywota. Żegnaj, me życie piękne, jasne i pogodne, żegnaj, najdroższe. Bo chociaż zaznałem goryczy i trosk, jednak tyś dało mi radości większe i głębsze od smutków i bólów. Żegnaj mi, wczorajszy dniu zimowy, tak słoneczny, tak ciepły, żeś mi wiosnę na myśl nasunął. Wiosno, o wiosno, któraś miała wzbudzić we mnie pragnienia nowego, odrodzonego życia, usuń twym czarem i potęgą nieprzeniknioną ciemność, która mnie otacza i na życie moje czyha. Żegnaj mi, jeśli przyjsz nie zdołasz ze swemi złotymi marzeniami i niczem niestłumioną nadzieją. Teraz wszystko znikło, jak bańka mydlana, cudna, mie-

niąca się w słońcu i wolno falująca w powietrzu. Zamiast miłości, którą oddychałem i otaczałem innych, głosi teraz ten tyran nienawiść i zagładę...

A złowrogi głos, obojętny na myśli i uczucia żyjących istot, drwił wciąż i górował tym śmiechem biesowskim, który aż do szpiku kości przenikał swem szyderstwem i pogardą dla tych, co zebrali o litość.

Wiatr coraz się wzmagał. Las chwiał się, szumiał i żałośnie skarżył się na żywioł, chłoscący jego grzywę. Wiatr biegł z coraz większą siłą, z coraz większą złością. Gdy wpadł do komina, biegł na dół i, nie znalazłszy wyjścia, gwizdał żałośnie, przenikliwie Czasami ucichał. Zdało się, że zamarł, zamilkł na zawsze. A on tymczasem smagał się z zarosłami, otrząsał z nich śnieg, wreszcie przygiął je do ziemi, połamał i już wolny popędził, by z wściekłością uderzyć na domy, zachwiać podstawami i zawyć w zaułkach.

Zbliżał się śnieżny huragan. Świat, przed chwilą pogodny, zamienił się na pole walki, która powstała z wściekłości żywiołu. Śnieg, gnany wichrem, nie spadał, a siekł, co napotkał, rzucał się ławą na ziemię, po chwili wznosił się znowu, by hulać wraz z wiatrem. Zamieć śnieżna skryła wszystko z przed oczu. Świat wył, skowytał i hucał wezbranymi mocami.

(c. d. n.)

Serwin

przyciągnąć do siebie, to jest do kultury rosyjskiej, pozwolić rozwijać się kulturze litewskiej i zbliżyć ich do Rosjan, popchnął on Litwinów w objęcia Polaków, narzucając im kulturę polską, i jeżeli taki stosunek Rządu będzie trwał nadal, to znowu będzie miało miejsce polonizowanie Litwinów i narzucanie im kultury polskiej.

Następnie reprezentant Rządu mówił, że rząd robi wyjątek, zezwalając na dodatkowy język polski, ze względu na wysoki stan kultury polskiej.

My, Litwini, nie widzimy tej kultury polskiej w gub. Suwalskiej. Pozwolę sobie przytoczyć parę danych statystycznych, dotyczących kultury litewskiej w gub. Suwalskiej. W siedmiu miastach gub. Suwalskiej znajduje się 21 litewskich towarzystw oświatowych z licznymi oddziałami na prowincji, w miasteczkach i po wsiach; następnie mamy dwa stowarzyszenia rolnicze, czysto litewskie, Polacy nie biorą w nich udziału; dalej są liczne oddziały tych rolniczych stowarzyszeń. W zeszłym roku w Marjampolu była wystawa rolnicza, urządzona wyłącznie przez Litwinów, bez udziału Polaków. Następnie w tych 7 miastach jest ogółem 21 zakładów naukowych: trzy średnie i 18 niższych, z tych 7 utrzymuje się wyłącznie ze środków, dostarczanych przez Litwinów; jeden zakład naukowy średni, 5 niższych i 1 specjalny, rzemieślniczy. Powiem kilka słów o uczących się w tych zakładach naukowych i przytoczę cyfry tylko jednego miasta Marjampola, gdzie uczy się 1.148 osoby płci obojga, a w tem 562 Litwinów.

Z przytoczonych danych widoczne jest, że w gub. Suwalskiej niema żadnego polskiego towarzystwa oświatowego, niema wogóle żadnej kultury polskiej, a wyłącznie rosyjska i litewska. Sądzę więc, że dawać tu pierwszeństwo językowi polskiemu, ze względu na wysoki stan kultury polskiej w Kr. Polskim, jest niesprawiedliwością.

Teraz rozpatrzę poprawkę, którą przyjęła komisja do spraw miejskich. Nie zgadzam się na taką jej redakcję dla przyczyn następujących. W poprawce jest mowa o tem, że na pierwszym zebraniu będzie uchwalone, jaki dodatkowy język należy wprowadzić w miastach gub. Suwalskiej. Otóż postaram się dowieść, dlaczego nie zgadzam się. W samorządach miejskich będą reprezentowane trzy narodowości—Polacy, Litwini i Żydzi; niniejszy projekt prawa daje prawo i Żydom brać udział w wyborach, to znaczy, że decydującą rolę będzie miała kurja żydowska. Nie jestem wcale antysemitą, ale nie chcę od nikogo uzależniać losu Litwinów. Ponieważ Żydzi, zamieszkali w gub. Suwalskiej, jednakowo dobrze władają językiem litewskim i polskim, to dla nich jest rzeczą obojętną, w jakim języku będzie prowadzona biurowość. Jeżeli Litwini będą obiecywać Żydom większe korzyści, Żydzi przyłączą się do Litwinów, jeżeli Polacy—to do Polaków.

Otóż, panowie, poprawka w redakcji, uchwalonej przez komisję, nic nie gwarantuje ani Polakom, ani Litwinom, to też wygra tylko trzecia kurja—żydowska.

Na podstawie tego, co powiedziałem, upraszam Dumnę Państwową o przyjęcie poprawki w mojej redakcji, głoszącej wyraźnie, że tam, gdzie przeważa ludność litewska nad polską należy wprowadzić jako język dodatkowy zamiast polskiego—litewski, a gdzie przeważają Polacy—polski.

## 2) Referat p. Punganisa, wygłoszony na zjeździe T. W. P. P. R. w Wyłkowyszkach w d. 11 lutego r. b.

O wiele jednak cięższa sprawa jest z dziwaczniemi pojęciami o godności i wartości człowieka. Są bowiem tacy pracodawcy i przełożeni, którzy o tem sądzą z tego, jak prędko jego podwładny-współkolega sięga po czapkę i jak nisko schyla głowę przy oddawaniu szacunku na powitanie, lub na pożegnanie. Ma się rozumieć, że pod tym względem bywa sporo nieporozumień, czasem nawet dość przykrych, zwłaszcza, gdy przeciwna strona, w odpowiedzi na te swoje niskie ukłony, widzi jakiś niewyraźny i nieokreślony ruch paru palców między nosem i czapką.

Do tego rodzaju dziwactw i przeżytków zaliczam ostrożność z podawaniem i w podawaniu ręki. Dla mnie śmieszne jest pytanie, czy podać rękę, lub nie, swemu podwładnemu pomocnikowi gospodarczemu, lub wogóle współkoledze po fachu;—jak nierozsądni są panowie, zastanawiający się nad podobnego rodzaju skrupułami! A cóż dopiero, jeżeli taki pan ze skrupułami, w dodatku do poprzednio opisanego typu „wykształconego rolnika“, posiada jakiś tytuł! Wówczas wszyscy jego koledzy, niżej i wyżej postawieni, są niczem wobec niego. Wszak jeżeli ta ręka pracownika czasami jest brudna, lub dłoń spracowana—to jeszcze nie zaraza!

Gdy już potrafiłem o tytuły, to uważam, że należy nadmienić o nich parę słów wogóle. Według mnie mają one teraz tylko wartość historyczną, ale największą wówczas, gdy spoczywają w archiwach, przechowując się jako „corpus delicti“ dla sądu historii. Teraźniejszość każe szanować w człowieku tylko ludzkość, wiedzę i pracę. Pyszalkowate szczytowanie się pozostawia tylko niesmak, a nawet gorycz, nigdy zaś nie oddziaływa dodatnio.

Wiele przykładów ilustruje wartość tytułów, powodujących chorobliwe urojenia, które nakazują pomiać drugimi, stawiając pewnego rodzaju mur chiński między dobrze—i źle urodzonymi, co, ma się rozumieć, odbija się ujemnie na wspólnej pracy, wyrządzając szkodę sprawie narodowej i ogólnoludzkiemu postępowi.

W zrozumieniu lepszego jutra powinniśmy się przeto wziąć do radykalnego usunięcia tych przeżytków i dziwactw z naszych wzajemnych stosunków. Pod tem mianem rozumiem też nieliczenie się pracodawców i niebranie przez nich pod uwagę teraźniejszych, zgodnych z duchem czasu, wymagań materialnych i duchowych swoich pomocników. Zresztą będzie to już prędkiej nienormalność, wypływająca z najrozmaitszych zawiłanych przyczyn. Nie wątpię, że wielu panów zastanawiało się nad tem, ale usunięcie tej nienormalności jest pozornie nadzwyczaj trudne, więc i rezultat tych rozmyślań nad smutnym i błędnym stanem rzeczy skończył się, jak zwykle w trudnych razach bywa, głęboko przysłowiową rezolucją: „źle jest, ale jakoś to będzie usunięte!“ z odpowiedniemi machnięciami ręki. Prawdopodobnie nie spotkam się z zaprzeczeniem tych słów. Ale mniejsza o to, jak było, obecnie mam ogromną ochotę zaproponować panom wspólne, wszechstronne i otwarte zastanowienie się nad tą kwestją, będąc przekonany, że dojdziemy do innej rezolucji, więcej konsekwentnej i prak-

tycznej. Jestem przeświadczony o doniosłości poruszonej kwestji. I pomimo to, jeszcze raz powtarzam, że przy dobrych chęciach można tę sprawę załatwić ku ogólnemu zadowoleniu i pożytkowi obydwóch stron zainteresowanych. Słuszność tego twierdzenia postaram się udowodnić. Co widzimy obecnie, zastanawiając się nad pracą urzędnika rolnego i nad wynagrodzeniem, pobieranym za nie? Jakże on ma widoki na przyszłość? Praca jego jest ciężka, wymagająca dużo zdrowia fizycznego. Urzędnik gospodarczy powinien być na każde zawołanie swego pracodawcy, w dzień i w nocy, w sprawach, dotyczących gospodarstwa.

Tego bowiem wymaga nasz zawód.

Urzędnik rolny nie zna tego, co jest późno, lub wcześnie, gdyż zawsze powinien być na posterunku. Dla niego nie istnieje ani śnieg, ani deszcz, ani wiatr, ani mróz, ani kurz ani gorąco,—zawsze i wszędzie powinien on iść i czuwać nad powierzonym sobie dobrem pracodawcy. Ale to wszystko nie dla jakichś tam osobistych wymagań—to są obowiązki naszego zawodu i przeciwko nim nic mieć nie można. Inaczej być nie może. Więc dobrze! Ale co on ma za to? Mieszkanie najczęściej pozostawia sporo do życzenia pod względem higienicznym, co zaś do wynagrodzenia, to wystarcza ono najczęściej tylko na zaspokojenie codziennych, niezbędnych potrzeb. Myśl więc, że się jest nędzarzem, nieodstępnie towarzyszy takiemu pracownikowi i przesładuje go.

Ale to jeszcze nie całkowita nagroda, jaką on ma za swoją ciężką pracę. Jest jeszcze gorszy miecz Damoklesa, a jest nim myśl, że dziś jest miejsce, które daje możliwość mieć przynajmniej nędzne utrzymanie, a jutro okoliczności, lub ludzie mogą i tego pozbawić,—a wtenczas jesteś, człowiecze, wprost żebrakiem. Walka z podobnymi czarnymi myślami zadaje uszczerbek produktywności pracy.

Zawsze powinno się pracować sumiennie, aby mieć sumienie czyste przed samym sobą i przed ogółem; tem się zyskuje uznanie u ludzi, które ma dla każdego uczciwego człowieka duże znaczenie. Mówiąc więc o uszczerbku co do produktywności pracy, mam na myśli uszczerbek, wynikający tylko z fizycznej niemożliwości, gdy człowiek jest przygnębiony troskami o chleb powszedni i o swoją przyszłość.

Taki więc stan nie jest dobry, nie jest normalny. Niezadowolony jest urzędnik rolny, niezadowolony też i pracodawca, a to szkodliwie odbija się na wspólnej pracy. Trzeba więc temu zaradzić, i według mnie w ten sposób, że oprócz ordynarji i pensji, które powinny wystarczyć każdemu urzędnikowi na przyzwoite utrzymanie w teraźniejszych warunkach, należałoby zaprowadzić i pewne inowacje:

1) pożądane byłoby z góry ustalić, jaką podwyżkę dostanie urzędnik gospodarczy po przebyciu u swego pracodawcy 4, 5, lub 6 lat i znowu po 8, 10, lub 12 latach.

2) wprowadzić system gratyfikacji i to zarówno dla najwyższych, jako też i najniższych szczebli urzędników rolnych.

Pod wyrazem gratyfikacje rozumiem wyznaczenie pewnych odsetek od dochodów brutto, lub netto.

## KORESPONDENCJE.

**Wyłkowyszki.** W d. 30 marca r. b. odbyło się w Wyłkowyszkach zebranie Towarzystwa Rolniczego, na którym inż. Turczynowicz wygłosił niesłychanie ciekawy i pięknie opracowany odczyt „O meteorologii na usługach rolnictwa.”

Prelegent, objąwszy w odczycie całokształt obranego tematu, kolejno wyjaśniał wpływy trzech zasadniczych zjawisk meteorologicznych, t. j. światła, ciepła i wilgoci, na rozwój uprawnych zbóż. Jakkolwiek wszystkie te czynniki zarówno są niezbędne dla życia roślin, jednakże, zależnie od charakteru danego kraju, o urodzaju i wzroście decyduje dłuższy, lub krótszy okres trwania wspomnianych czynników meteorologicznych w pewnym okresie wegetacji.

Na zasadzie więc spostrzeżeń i notowań w tym kierunku, meteorologia może z pewną dokładnością określać jakość spodziewanych plonów, a jako sztuka przepowiadania zmian atmosferycznych, może oddać rolnictwu duże korzyści.

Ponieważ każdy okres wegetacji wymaga dla swego rozwoju pewnego koniecznego minimum ciepła, wilgoci i światła, a brak ich, lub raptowna zmiana powoduje często nieobliczalne straty, przepowiednie więc meteorologiczne takie, jak—spodziewanych przymrozków, wichrów, lub okresów deszczowych, mogą często ochronić od tych strat. Prelegent tutaj wskazał kraj, który, zrozumiałszy doniosłość tej kwestji, pobudował całą sieć pracowni meteorologicznych, mających za cel i obowiązek ostrzeganie mieszkańców o przewidywanych zmianach. Krajem tym jest Ameryka. Na utrzymanie personelu i prowadzenie stacji meteorologicznych państwo wyznaczyło stały podatek roczny, w wysokości 4,000,000 rb. Podatek ten, jakkolwiek wielki, okazał się wysoce celowy. Jedną przepowiednią ostrzegającą uchroniła plantatorów amerykańskich od strat, których uniknięcie uformowało sumę, mogącą pokryć pobierany podatek za kilka lat. Idealnie zorganizowane stacje meteorologiczne amerykańskie w oznaczonych godzinach, na całym obszarze państwa wyszają biuletyny we wszystkich instytucjach państwowych i prywatnych, jako to: w bankach, urzędach, stacjach telegraficznych, telefonicznych, na giełdach i, niezależnie od tego, posługują się optycznymi znakami, umieszczanymi na lokomotywach pociągów, wieżach, wzgórzach, statkach i t. p.

Dalecy od tak idealnych urządzeń, ziemianie, rozumiejąc własne korzyści, powinnyby choć powoli dążyć do naśladowania najpraktyczniejszego narodu, zakładając w pewnych punktach stacje, w którychby umieszczali najniezbędniejsze przyrządy meteorologiczne, a, stworzywszy stałą komunikację ze stacjami, już istniejącymi w państwie, mogliby korzystnie służyć rolnictwu.

Takim pragnieniem i życzeniem zakończył prelegent swój niesłychanie ciekawy i piękny odczyt, za który zebrani gorącymi oklaskami wyrazili swoje uznanie i podziękowanie.

W dalszym ciągu posiedzenia poruszono sprawę prowadzenia pól doświadczalnych i prób nawozowych, których przeprowadzenia podjęli się pp. prezes—J. Gallera w Szaudyniskach, W. Budzyński w Eustachowie, Suchorzewski w Matławce.

Robione w roku ubiegłym próby z burakami cukrowymi nie zachęciły ogółu rolników do dalszej plantacji, bo, z wyjątkiem trzech członków, wszyscy odpowiedzieli odmownie na propozycję założenia dwóch cukrowni.

B. O-ski.

### LISTY DO REDAKCJI.

W № 15 „Tyg. Suw.“ pod adresem Towarzystwa Samochodowego uczyniono zarzut, iż zarząd przestał dbać o wygodę podróżnych, naraża ich na niebezpieczeństwo, akcjonariuszów zaś na straty, przepełniając wagony pasażerami. Uważając wszelką rzeczową i rozważną krytykę w prasie o działalności zarządów każdego stowarzyszenia, lub kooperatywy za pożyteczną i pożądaną, w danym wypadku protestuję przeciwko omawianej wzmiance, jako podanej bez sprawdzenia w tym względzie działalności zarządu i uogólnianiu poszczególnych faktów, nie bacząc na towarzyszące im okoliczności.

Zarząd Towarzystwa bezwzględnie stosuje i obowiązany jest stosować zasadę nieprzepełniania samochodów ponad ustanowioną normę — zastrzeżono to konduktorom wagonów pod groźbą odpowiedniej kary, a nawet pozbawienia posady. Zarząd w czasie przewidywanego, zwiększonego ruchu wysyła na jedną linię po dwa samochody, mając nawet często zawód; nie może jednak uruchamiać większej ilości samochodów w czasie normalnym i narażać Stowarzyszenia na straty w przewidywaniu wypadków większego zapotrzebowania. Jeżeli więc zdarzył się wypadek zapełnienia wagonu ponad normę, to było nie z winy Zarządu, a nawet i konduktora, gdyż uległ on żądaniom pasażerów, za co otrzymał odpowiednią nagane.

Proszę Redakcję o zamieszczenie niniejszego sprostowania dla wyjaśnienia prawdy, aby „na gorąco“ podana wzmianka nie wyrządziła niesłusznie szkody Stowarzyszeniu, które chyba stara się więcej dbać o dobro ogólne od pojedynczego przedsiębiorcy.

Z szacunkiem

Dyrektor Zarządzający K. Toczyłowski.

### Z RÓŻNYCH STRON.

**Prof. D-r. August Forel o Esperancie.** Znakomity uczony, August Forel, doktor medycyny, filozofji i praw, autor wszechświatowej sławy dzieła: „Zagadnienia seksualne“, pisze:

„Chociaż wszechwładny przesąd zwykły jest a priori wypo-wiadać się na niekorzyść języka międzynarodowego, jednakże poproszę o wzięcie pod baczną uwagę następujących stale obserwowanych faktów.

Po 1-e. Z postępem cywilizacji mózgi nasze wciąż i coraz więcej przeciążane są wzmagającą się stale masą wiedzy i gwałtownie dopominają się zrzucenia choć tego balastu, który obciąża je zupełnie buzużytecznie.

Po 2-e. Wciąż coraz więcej języków, dawniej wyłącznie ludowych, przekształca się na literackie, czego przykładem języki: rosyjski, węgierski, czeski, ruski, ormiański, nowogrecki, turecki, bułgarski, słoweński, flamandzki, japoński, chiński i t. p. — wobec tego:

Po 3-e. Któż zdoła przyswoić sobie jednocześnie wszystkie języki i wzrastającą wiedzę? A jednak każdy z tych języków pragnie owładnąć całą wiedzą i stworzyć własną literaturę. Wprawdzie język angielski jest najbardziej rozpowszechniony; mógłby więc stać się językiem świata, ale — jest on bardzo niemiły dla ucha, jest nawet przeciwieństwem fonetyki, — więc żaden z krajów cywilizowanych nigdy i za nic nie da się opanować przez język angielski.

Po 4-e. Jako neutralny, bardzo łatwy, fonetyczny, dźwięczny język międzynarodowy, ESPERANTO już zdobył w praktyce laury zwycięstwa. Jest on niezmiernie łatwy do nauki i jaknajbardziej nadaje się do używania w rozmowie i korespondencji.

Dość, żeby wszędzie w szkołach zaczęto go uczyć, abyśmy przez to zdobyli na całej kuli ziemskiej idealnie prosty język dla wzajemnego porozumiewania się.

Po esperancku można mówić bardzo płynnie, o czym sam

przekonałem się podczas kongresu esperantystów w Genewie. Przy jego jedynie pomocy mogą łatwo, jaknajdoskonalej porozumiewać się ludzie wszelkich narodowości, a literatura jego jest już bardzo obszerna. Język ten wyprowadziłby nas łatwo z dzisiejszej wieży Babel. Wierutnem kłamstwem jest twierdzenie, że powszechne użycie Esperanta w praktyce jest rzeczą nie do urzeczywistnienia. Język ten już teraz jest w wielkim użyciu, brak jedynie oficjalnego przyjęcia go. Ja np. opisałem po esperancku nowy gatunek mrówek, nie napotkawszy absolutnie żadnych trudności przy tworzeniu nowych wyrazów.

Po 5-e. Świat lekarski i wiedza są międzynarodowe. Ale coraz trudniej, a poczęści jest rzeczą wprost niemożliwą, doskonale poznać literaturę, choćby tylko swej specjalności, we wszystkich językach. Wyobraźmy sobie jednak idealnie łatwy język, w którym niezależnie od ojczystego języka autora, każde ważniejsze dzieło byłoby ogłaszane i w którym można byłoby na wszystkich międzynarodowych kongresach, jak obecnie tylko na czysto esperanckich, z łatwością wzajemnie porozumiewać się; weźmy pod baczną uwagę, jakie to byłoby uproszczenie naszego życia i naszej pracy i o ile więcej mielibyśmy do naszego rozporządzenia tych sił duchowych, które dziś rozrutnie tracimy na naukę trudnych form przeróżnych języków. A jakie ułatwienie zdobylibyśmy w podróżach!

Po 6 e. Faktem jest, że różnice językowe, najwięcej — po wyznaniowych, — sprzyjają trwaniu nieprzyjaźni wzajemnej między narodami cywilizowanymi. W tem, co nazywają nienawiścią narodowościową, przeważa więcej przeciwieństwo językowe. Już ze względu na te przyczyny każdy człowiek dbałby o postęp, szczególnie zaś lekarz, obowiązany jest wszędzie z całej siły popierać myśl wprowadzenia języka międzynarodowego. 5 do 10 godzin wystarczy dla człowieka nauki do zapoznania się z Esperantem; zapewne potem trzeba się ćwiczyć, aby niem biegle władać w mowie i piśmie, ale zrozumieć go w czytaniu można zaraz po owych 5 — 10 godzinach wstępu. Jedynie przesąd i prawo bezwładności stoi na przeszkodzie olbrzymiemu postępowi cywilizacji, możliwemu dzięki przyjęciu języka międzynarodowego, jako pomocniczego, ułatwiającego wzajemne porozumienie się.

Zrozumiećcie dobrze — pomocniczego, a nie zastępującego język ojczysty.

Tłumaczenie polskie D-ra L. Ch.

### ECHA POLITYCZNE.

**Londyn.** Asquith wniósł w parlamencie projekt autonomji dla Irlandji.

**Wojna włosko-turecka. Konstantynopol.** Z depesz ambasadorów tureckich wynika, że mocarstwa porozumiały się co do akcji pojednawczej.

**Gniezno.** Redaktor „Lecha“ skazany został na 300 marek kary za artykuł przeciwko sprzedaży ziemi Niemcom.

**Sprawy chorwackie.** Wrzenie w Chorwacji wzrasta. Wskutek ostrej cenzury, kilka dzienników przestało wychodzić.

**Lwów.** Marszałek sejmu galicyjskiego, hr. Badeni, podał się do dymisji.

— Rozeszła się pogłoska o założeniu uniwersytetu rusińskiego.

### KRONIKA.

**Z Czytelni Naukowej.** Dzisiaj, w piątek, pogadanka na temat „Sokrates i sofisci“. Referuje p. L. Kuczewski.

**Wybory do Władz Tow. Kredyt. Ziemi.** We wtorek, dnia 16 b. m., na Ogólnem Zebraniu, pod przewodnictwem p. Joachima Gallery, dokonane zostały wybory do Władz Tow. Kr. Ziem.

Na radcę do Komitetu Tow. większością głosów wybrany został na cztery lata p. Ludwik Gramadzki z Szykszniewa, na radcę do Dyrekcji Głównej p. Jan Kwiatkowski z Bocianowa; na radców do Dyrekcji Szczegółowej zostali jednogłośnie wybrani na cztery lata p. Tomasz

Wolski z Winksznup, p. Kleofas Kulwiec z Jurgiszek, p. Ludwik Wyrzykowski z Zimnej Krywcy i p. Roman Zarembe z Kretkompia, na dwa lata większością głosów p. Leon Pilchowski ze Sklawcz i p. Adam Modliński z Ilgienik, na zastępcę radcy Komitetu—p. Stanisław Hahn z Pograuz, na zastępcę radcy Dyrekcji Głównej p. Stefan Gieysztor z Szaltupia, na zastępców radców Dyrekcji Szczegółowej p. Mieczysław Zaleski z Iszkart i p. Kazimierz Aufszlag z Władysławowa; na prezesa przyszłych wyborów p. Mikołaj Rekosz z Sudawskich, na zastępcę prezesa p. Józef Górski ze Świacka. Wybory zakończone zostały o godzinie 4-ej po południu.

**Koncert.** Niespełna przed 2-ma tygodniami zachwycaliśmy się Grąbczewskim i grą pianistki, p-ny J. Brzostowskiej, a 16 b. m. w sali teatru „Arkadja“ mieliśmy znowu ucztę artystyczną, przytem niezmiernie urozmaiconą. Na program złożyły się produkcje wokalne p-ni Turczynowiczowej, która, przeważnie po angielsku i szkocku, prześlicznie wykonała szereg melodyjnych, a głębokich w tematach pieśni szkockich: „For the sake of somebody“,—„Robin Adair“,—„Gin a body meet a body“,—*Thomasa*: „A summer night“, „Indian love song“ oraz słynną co do napięcia dramatycznego modlitwę Elżbiety z III-go aktu z op. Wagnera „Tannhäuser“. Sądzymy, że w wykonaniu powyższego repertuaru artystka nic do życzenia nie pozostawiała. Poznaliśmy talent niepowszedni—duży materiał głosowy (mezzo-sopran), umiejętność modulacji i frazowania oraz łatwość pokonania trudności technicznych w przejściach harmonijnych. Na fortepianie grała p-na Kanclerzówna z Warszawy i wstępny bojem ujęła słuchaczy ogromnie subtelnie wykończoną techniką, perełkowatością pasaży oraz zrozumieniem myśli takiego autora, jak Chopin (Nokturn fis dur op. 15 № 2, Impromptu № 2). W II-jej części koncertu pianistka odegrała technicznie bardzo trudną „Barkarolę“ Rubinsztejna oraz bez zarzutu „Etiudę“ Leszetyckiego. Dział deklamacji przypadł w udziale p-nie Z. Stojowskiej (z Warszawy). Tutaj zabłysnął talent w całej pełni. Dobór deklamowanych utworów, oraz sposób ich oddania świadczyły o zrozumieniu i odczuciu przez artystkę duszy wielkich poetów—Kraśińskiego („Nad morzem na skale“), Staffa („Szaruga jesienna“), Konopnickiej („Kujawiak“, „Co się stało?“). W szczególności po „Kujawiaku“ istna burza oklasków nagrodziła młodą adeptkę za wprost artystyczne wykonanie utworu i zobrazowanie w tem duchu ludu.

Na zakończenie miejscowe koło dramatyczne powtórzyło z powodzeniem „Pod Krzyżem“, III obraz z powieści scenicznej J. Żuławskiego „Eros i Psyche“. Szczegółowe sprawozdanie o grze artystów-amatorów było podane w № 13 „Tyg. Suw.“, dokąd odsyłamy ciekawych.

Cel koncertu, jak zwykle sympatyczny—dobroczytność, a zatem szczerą podziękę posyłamy pod adresem wykonawców, którzy się zasłużyli dobrej sprawie, nie szcędząc czasu i fatygi.

X.

**Zaćmienie słońca.** We środę, d. 17 b. m., było widzialne w Suwałkach zaćmienie słońca. Przy maximum zaćmienia jaśniał zaledwie wązki sierp. Zjawisko to trwało od god. 1-iej do 3-iej pp.

## O F I A R Y :

Zamiast bytności na koncercie w d. 16 b. m. Ad. Modliński—5 rb.

**Na Szkołę Handlową.**

Pp. Joachim Gallera z Szaudyniszek—1000 rb., P. Bielkiewicz—45 rb., Gauryel Kałwajć—10 rb., Leon Pilchowski—10 rb.; na ręce p. Tyszkowej złożyli pp. Jabłoński—1 rb., Jankowski—1 rb., H. Tyszkowa—12 rb., Dorywalski—3 rb.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Radcy, Aloizego Paszkiewicza koledzy—10 rb.

**Na T-wo Pomocy dla byłych wychowanców Szkoły Handl.**

Zamiast powinszowań wielkanocnych p. S. Taratuta—1 rb.

**Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.**

Pp. H. Brzosko—6 rb., G. Zabłocki—10 rb.

**Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.**

P. Konstanty Ścisłowski—2 rb.

**Na Towarzystwo Dobroczytności.**

P. Konstanty Ścisłowski—1 rb., nieprzyjęte przez p. R.—60 k.

**Ogłoszenia.****Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk,**

na mocy § 83 Ustawy Towarzystwa, podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty I—1912 r. kwalifikują się do sprzedaży następujące nieruchomości:

1) w m. Kalwarji, na ulicy S.-Petersburskiej nieruchomość, oznaczona № 243 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 2800rs., licytacja rozpocznie się od sumy 4200 rb., kaucja do licytacji oznaczona na 420 rs. Licytacja odbędzie się w dniu 27 czerwca (10 lipca) 1912 r., o godzinie 12 w południe, w kancelarii rejenta, R. Lesewicza.

2) w m. Władysławowie, na ulicy Mostowej, nieruchomość, oznaczona № 57 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 10000; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 15000, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 1500. Licytacja odbędzie się w dniu 28 czerwca (11 lipca) 1912 r. o godzinie 12 w południe, w kancelarii rejenta, J. Żukowskiego.

3) w m. Suwałkach, na ulicy Rybackiej nieruchomość, oznaczona № 388 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 4200 rs., licytacja rozpocznie się od sumy 6300 rs., kaucja do licytacji oznaczona na rs. 630. Licytacja odbędzie się w dniu 28 czerwca (11 lipca) 1912 r. o godzinie 12 w południe, w kancelarii rejenta, H. Brzosko.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa, na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa, wyznaczy termin do drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedażowej i o terminie takowej będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do ksiąg hipotecznych odnośnych nieruchomości oraz są do przejrzenia w Wydziale Hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelarii Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 3 (16) kwietnia 1912 r.

Prezes *St. Staniszewski.*

Sekretarz *Wł. Staniszewski.*

1—3

**WASILEWSKI & S<sup>-ka</sup>**  
Kaucjonowany Kantor Komisowy.

Warszawa, Marszałkowska № 123—telefon 31—94.

Kupno i sprzedaż majątków ziemskich, domów, placów. Lokata kapitałów. Rekomendacja nauczycieli, nauczycielek, cudzoziemek.

**KREM KAZIMI METAMORPHOSA**

PIĘKNOŚĆ I MŁODOŚĆ  
NADAJE KAŻDEJ KOBIECIE

SPRZEDANO MILJONY SŁOJKÓW.

PATENT LONDON  
BY ROYAL LETTER PATENT

RADYKALNIE USUWA:  
PIĘGI, OGORZELIZNE, PLAMY, WĄGRY,  
ZMARSZCZKI I INNE WADY CERY.

ZATW. DEPART. PRZEM.  
I HANDLUZA N: 4683.

40 dni

!!! BEZPŁATNIE !!!

Jeżeli Pan w przeciągu 40 dni nie nauczy się mówić, czytać i pisać po niemiecku, po francusku, po angielsku i po łacinie z naszych samouczków, ułożonych według najnowszej metody (wszystkie inne—reklamy), **pieniądze zwracamy**. Cena jednego samoucz. z przesyłką za zaliczeniem poczt. — 1 rb. 10 k., 2-ch — 1 rb. 90 k., 3-ch—2 rb. 80 k., 4-ch—3 rb. 65 k. Zamówienia są wypełn. przez jed. skład dla całej Rosji: **S.-Petersburg**, Petersb. str., Bolszoi pr., 56—208.

J. K. Peters

1-sze zaoczne, kulinarne kursy.

Całkowity kurs odczytów do samonauki „**Mięsna i postna kuchnia**“, około 1000 przepisów potraw, napoi, ciast, kompotów, konfitur, legumin, pieczywa i t. d. Więcej niż 300 str. ozdobnego druku. Cena z przesyłką za zalicz. poczt. 2 rb. 60 kop.

WSKAZÓWKI, jak wzorowo prowadzić domowe gospodarstwo i urządzać tanie, smaczne i pożywne obiady, z dodatkiem o rozbieraniu mięsa i upiększaniu stołu. Cena 1 rb. 20 kop. Obie książki razem 3 rb. 35 k. (można markami). Z zamówieniami zwracać się należy wyłącznie do **J. K. PETERS**, Petersburg, Pet. str., Bolszoi prospekt, № 56—261.

Każda osoba,

dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie mydła z kurzego ziela

**KS. KNEIPPA.**

Jest ono nietylko udelikatniającym cerę, lecz jedynym środkiem, prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu, lub szorstkości skóry oraz krostom.



Piegi, pryszcze, wągrzy mokre i suche liszaje leczy i usuwa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczonym wizerunkiem i podpisem reprezentanta na każdej etykiecie.

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. **M. Niedźwiedź**, Warszawa, Graniczna 6. Tel. 91-07.

Z powodu zmiany interesu w fabryce Antoniego Balano w Suwałkach, **WYPRZEDAJĄ SIĘ POMNIKI** niżej kosztu, za gotówkę, lub za poręczeniem wekslowem.

Wiadomość na miejscu, od godz. 10 rano do g. 6 po południu.

**BÓL GŁOWY I MIGRENE**

NATYCHMIAST USUWA  
**MIGRENO-NERVOSIN**

BEZ WARUNKOWO PEWNY I NIEZŁYWKLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.

**SA JUŻ FALSYFIKATY!**

WIEC ZADAC w APTEKACH I SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PEŁOCKU z PODPISEM WYNAJAZCY A. GĄSECKIEGO NA KAŻDYM. PROSZKIDOK. ZAPAC PROSZKÓW. KOGUTEM. MARKA FABR.

**POSZUKUJĘ** miejsca gospodyni, znam dobrze gospodarstwo. Adres: **Sejny, dom p. Gniazdowskiego.**